Nr. 12. Bielsko-Biała, Grudzień 1929. Rok I.

MŁODY NARODOWIEC

Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Blichowa 40. Telefon 2912.

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie

Nie każdy będzie w niebie kto woła: o! Panie!
Ale z tych pewno żaden, kto wołać przestanie.

Hieronim Feldmanowski.

Na Boże Narodzenie.

Każde doroczne święto ma to do siebie, że stojąc w jego obliczu, w obliczu tradycji, dla której ono święto tak uroczyście obchodzimy — gromadzą się w sercu i umyśle tysiączne refleksje, zadumy głębokie. Inaczej wtedy patrzymy na świat, na ludzi, na wypadki, wydarzenia i zjawiska, jakie się wkoło nas dzieją, rozgrywają i stają.

Tylko się zastanówmy! — co znaczą te drobiażdżki naszych kłopotów i udręk, wobec ogromu cudu, jaki od dwuch tysięcy lat ziszcza się w sercach naszych. Po przez tysiące lat w sercach naszych, w naszych duszach, w naszych wierzeniach najgorętszych rodzi się Chrystus — lub zmartwychwstaje! Po przez tysiące lat trwa, potężnieje, coraz szersze zatacza kręgi — i w świecie całym i w naszych duszach — święta Wiara Chrystusowa!

Czyż nam nie wolno powiedzieć żeśmy Mocarze, Tyrany, Olbrzymy, wielcy, mocni, niezłomni. Wiarą naszą w Boga, w Chrystusa i w to wszystko, co nam testamentem świętym Swoim przekazał, a więc i w przepotężną Miłość Ojczyzny, w ukochanie Jej najgorętsze, najserdeczniejsze!

Naprzeciw nam stają karły!

Jak każde stworzenie małe, chrome, ułomne, tak i oni, są złośliwi, dokuczliwi, psotni — częście jeszcze podli. Lew nie dokuczy, jeżeli mu w drogę nie wejść, nie podrażnić, insekt zaś, pchła czy wesz sama się plęgnie— z brudu wprawdzie — i sama się ciała ludzkiego czepia, usiłując krew wyssać, dokuczyć!

Takie samo jest zestawienie między nami, Narodowcami, i między zbieraniną, kundlami społecznemi, chamstwem duchowem i moralnem — jak sanacja, pepesiaki, komunisty i inne aktywisty.

Rodowód ich wywodzi się stąd że na ciele społeczeństwa polskiego ostało skądciś trocha brudu

i z niego to wyplęgły się te oto insekty społeczne, moralne i duchowe.

Chcąc się pozbyć insektów, trzeba się pozbyć brudu, chcąc się pozbyć sanacji rodzimych. Nibyto Mussolinich, bożków fałszywych, na umyśle dotkniętych, chcąc otrząsnąć się z tego plugastwa — trzeba z własnych serc i dusz wyrzucić egoizm, prywatę, tchórzostwo, pychę, głód zaszczytów i małostki i próżności. Z tych bowiem przywar powstają malkontenci, warchoły, nieroby, darmozjady, liżyłapy bałwochwalcze — z tego powstaje, z tego powstała **sanacja**.

Trzeba stworzyć, raczej odtworzyć, wychować typ prawdziwego nie nowego, **tylko rzeczywistego Polaka**.

Polak kocha swoją Ojczyznę i Chrystusa. Polak ceni i czci godność swoją narodową. Polak czuje swoją siłę i zawsze w obronie Ojczyzny ją spożytkuje.

Zapatrzmy się w Chrystusa, w to niebiańskie połączenie cnót: męstwa i pokory, miłości potęgi i ubóstwa!

Starajmy się upodobnić, zbliżyć do prawzoru duszy ludzkiej, jakim był Chrystus!

Jeżeli zdołamy należycie, nie tylko zrozumieć Jego zasady i nauki, ale, jeżeli potrafimy chociaż w drobnej cząsteczce, w czyn, w życie je wcielać, nie straszną nam będzie wtedy potęga żydostwa, ani sługusów ich — sanacji.

Otwórzmy na oścież serca nasze, nasze dusze i umysły dla świętych zasad Chrystusowych!

Bierzmy z Niego wzór.

Pod sztandarem Chrystusa — do Walki z Antychrystem i jego pachołkami!

Kazimierz Gajewski

Nie pełzaj w prochu, jako robak mały
Lecz dźwignij duszę — kochaj ideały

A. Karwat.

Narodzenie.

W aureoli na niebieskim skłonie
Świecił tęczami cały chór anielski,
A pośród cudów w szkarłatnej oponie,
Widniał dla świata ekran marzycielski.

Chóry cherubów wzbiły się w niebiosy,
A stamtąd pieśni spływały potęgi, —
I szły tej pieśni wniebowzięte głosy
W lazurach jasne zataczając kręgi

A za jasnością szły pastusze rzesze,
Nie pytające gdzie idą i czemu;
Szli, bo wiedzieli, w serdecznej uciesze,
Że wkrótce dojdą do wrót Betleemu.

Doszli, gdzie światłość porwała ich oczy —
Do nędznej szopki pełnej tajemnicy.
Jakiś szept cichy słyszeli wśród nocy
Może do Boga — śpiew Bogarodzicy?!...

Weszli. Czy jeszcze świeciły im zorze
Wielkiej jasności Aniołów widoku,
Czy niepojęte przenikały może
Blaski, do serc ich z białego obłoku?...

Patrzyli długo nad żłobem schyleni,
Gdzie spało Dziecię na wiązeczce siana...
Jakąś nieziemską siłą odrodzeni...
Z serc uniesieniem, padli na kolana!

. . . .

I na świat cały rozbrzmiała nowina;
Choć lat tysiącem rzucona w przestrzenie,
Ona ludzkości zawsze przypomina;
W skromnej stajence — Boze Narodzenie!

I gdy oznajmi nam Gwiazdka na niebie,
Tę noc świętością natchnioną przed wieki,
Myślą się wznosim w naglącej potrzebie,
W przestwór serc blizki — a taki daleki.

Oczami duszy patrzący w te dziwy,
Widzim w przezroczach szepczących, pacierze:
Marję z Józefem... W żłobie Bóg Prawdziwy—
Obok na klęczkach modlący pasterze.

Jan Włodkowski

181.194

TO KONTO „MŁODEGO NARODOWCA"
W POCZTOWEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI W WARSZAWIE.

Piąta brygada.

W N-rze 7. „Młodego Narodowca" z lipca 1929 znalazłem pod powyższym tytułem artykuł dyskusyjny pana A. S., z którego kilkoma twierdzeniami nie mogę się zgodzić.

Pisze tam autor o zamachu majowym z roku 1926 w następujący sposób:

„Te wypadki musiały przyjść z niesłychaną konsekwencją zdrowego organizmu, broniącego się przed socjalnem zakażeniem".

Wynika z tych słów, jak i z całego rozumowania, że autor artykułu uważa zamach majowy za zdrowy odruch społeczeństwa przeciwko zgniliźnie, jaka się i przeciw socjalistom rozszerzyła w Sejmie.

Nie jestem posłem — mógłbym więc wedle przyjętego u nas zwyczaju wszystkich nieposłów potępiać posłów i samą instytucję parlamentu dopóty dopóki mi nie zabłyśnie nadzieja uzyskania mandatu. Taka jest u nas moda i takie nastawienia psychologiczne wszystkich pismaków dziennikarskich oraz krzykaczy politykujących, którzy z taką semicką zajadłością uderzają na Sejm i na wszystkich posłów bez wyjątku, że aż tak rozsądny i zrównoważony człowiek, jak autor wymienionego artykułu, uległ wywołanemu przez tę uporczywą nagankę nastrojowi — i popełnił niesprawiedliwość.

Rozważmy jak to było.

Zamach majowy został dokonany nie przez nacjonalistów czy burżujów przeciw socjalizmowi, ale przeciwnie przez socjalistów, radykałów i przewrotowców przeciw nacjonalizmowi. Można nielubić Witosa, ale każdy przyzna, że od grudnia 1925 do maja 1926 stał on na czele rządu, naprzód Koalicyjnego, a potem narodowego, że Koalicję rozbili socjaliści i radykali, aby przy pomocy zamachu zbrojnego obalić rząd narodowy. To są fakta, o których nie trzeba zapominać. Jeżeli więc autor uważa socjalizm za zgniliznę, to . . . .

A gdy przejdziemy do samego Sejmu, to i tam prawda dziejowa wygląda inaczej. Sejm ówczesny znalazł w sobie większość do ratowania państwa. Wyłonił silny rząd, dał mu pełnomocnictwa i popierał go stale w jego mądrych poczynaniach. Najważniejszem było wtedy zagadnienie finansowe: stabilizacja waluty, założenie Banku emisyjnego i stworzenie podstaw skarbowości. Konsekwentnie, rozumnie i genjalnie wykonał ten program min. Zdziechowski. I szkoda, że nasi publicyści zapominają tak rychło o przełomowej, epokowej zasłudze tego ministra. On przecież opracował plan zrównania wydatków z dochodami, przewidział i uregulował stałe zmniejszanie się deficytu od grudnia do kwietnia, osiągnięcie równowagi w kwietniu i zrealizowanie ciągle wzrastających nadwyżek, począwszy od maja. Jego obliczenia spełniały sie z zegarkową dokładnością. To też nie dziw, że padł strach na socjalistów i wywrotowców, strach przed własnem bankructwem, gdyby się okazało, że narodowcy potrafią wyprowa-

dzić państwo z zamętu i dać mu trwałe podstawy zdrowego rozwoju.

Zamach majowy musiał więc „przyjść z nieubłaganą konsekwencją“, jak się wyraża p. A. S., ale był wywołany przez socjalistów dla ratowania swego prestiżu i swojego znaczenia. Inaczej wszystkie zdrowo myślące elementy byłyby się od nich odwróciły, jako od burzycieli ładu i zdrowia tak moralnego jak gospodarczego. I miesiąc maj, w którym skarb państwa zrealizował już pierwszą nadwyżkę budżetową, przewidzianą przez p. Zdziechowskiego, był ostatnim terminem, w którym można było zburzyć mądre dzieło rządu narodowego, zanim szeregi popleczników socjalizmu mogły się spostrzec i dalszego poparcia prowodyrom odmówić.

Trzeba sobie uprzytomnić czasy panowania marki, lecącej w dół z miljardowem przyśpieszeniem, czasy bez Banku Polskiego, czasy poprostu rozpaczliwe beznadziejnością położenia gospodarczego, ażeby należycie ocenić stworzenie Banku Polskiego, wprowadzenie stałej waluty złotowej i osiągnięcie równowagi budżetowej przez rząd narodowy i jego ministra skarbu p. Zdziechowskiego. Trzeba pamiętać o tem, że zwycięski obóz majowy zbierał owoce z pracy p. Zdziechowskiego, że je trwonił widząc co miesiąca wpływające nadwyżki i że przez to przyzwyczaił się do rozrzutności, która mimo konjunktur, stworzonych przez strajk angielski, omal nie popchnęła naszej waluty w nową ruinę.

A więc naród ratował się sam przez swój rząd narodowy i to jego ratowanie się było rozumne, skuteczne i zdrowe. Socjaliści zaś stoczyli wtedy walkę o własny byt, choćby z zachwianiem bytu państwowego — wiadomo bowiem, że u nich interes partji jest wyższy niż interes narodu, a nawet niż interes państwa.

Zamach majowy nie dopuścił do ustabilizowania państwa przez narodowców, przez zgodny wysiłek wszystkich obywateli, bo to byłoby śmiercią dla partji socjalistycznych.

Gdyby nasi ludzie lepiej pamiętali przeszłość, nie ulegaliby nastrojom, wywoływanym przez nieustającą, krzykliwą nagankę przedajnej prasy i przedajnych ludzi.

Wtedy przypomnieliby sobie, że zamach majowy nie był pierwszym protestem przeciwko konsolidowaniu państwa przez obóz narodowy. Wtedy umieliby sprzęgnąć razem zamach na cytadelę warszawską, bunt w Krakowie, Tarnowie, Borysławiu, niezrozumiałe przesilenie rządowe za gabinetu Ponikowski — Skirmunt — Michalski z zaczątkami konsolidowania państwa przez pracę żywiołów narodowych, do czego żywioły klasowe nie chciały, a nawet w imię ratowania swego stanowiska nie mogły dopuścić. Ile razy więc pojawiły się oznaki, że Sejm i oparty na nim rząd może wyprowadzić kraj z zamętu, ile razy społeczeństwo nabierało otuchy i zaufania do swoich przedstawicieli i instytucji, tyle razy wybuchały jakieś przesilenia, odmowy mianowania nowego rządu, próby straj-

ków, wybuchów, rokoszu, choćby z wymordowaniem ułanów w Krakowie.

W roku 1926 było dla każdego człowieka jasne, że Polska została skonsolidowana i wyprowadzona z bagna przez narodowców, to też wtedy klasowcy zastosowali zamach stanu, aby to dzieło wydrzeć z ich rąk. I mogą sobie socjaliści wychwalać ten zamach, ale narodowcowi to nie wypada. Socjaliści zwyciężyli i do dziś dnia są z tego zwycięstwa dumni.

II.

Drugie niezgodne z rzeczywistością twierdzenie widzę w następujących słowach: „piąta brygada obsiadła w znakomitej większości wszystkie urzędy, wszelkie miarodajne stanowiska, tworząc misterną siateczkę — przez którą marszałek Piłsudski nie wszystko widzieć jest w stanie". Tego rodzaju odróżnienia miedzy Piłsudskim, a mianowanym przez niego rządem i jego zwolennikami można często czytać i słyszeć ze strony narodowców. Ma to być niby obrona marszałka przed odpowiedzialnością za czyny swoich zwolenników. Po co? Przedewszystkiem sam Piłsudski o tę obronę ani prosi ani dba. Pozatem marszałek Piłsudski nieraz oświadczał, że wziął na siebie odpowiedzialność za losy państwa, za mianowanych przez siebie ministrów i za cały system rządzenia, tudzież, że tej odpowiedzialności wcale się nie boi. A wreszcie w tej niby życzliwej obronie jest naprawdę i niezasłużona obraza tego niepospolitego człowieka. Czy kto kolwiek z tych nieproszonych obrońców istotnie wierzy w to, że Piłsudski może być narzędziem w rękach swojego otoczenia, czy naprawdę wyobraża sobie, żeby wytrwał w roli ślepego manekina? Więc po co to pisać i mówić?

Marszałek Piłsudski wziął na siebie pełną odpowiedzialność za losy Polski i za rządy państwem, zmienia ministrów nie rzadziej, niż ich zmieniały kombinacje w dawnych sejmach, ministrom pozwala zmieniać wojewodów, kuratorów, dowódców, a jeżeli któraś zmiana wypadnie nie po jego myśli, usuwa ministra, który jej dokonał. A więc zmiany na stanowiskach wójtów, bur istrzów, starostów, dokonywane przez ministra cieszącego się zaufaniem pana Marszałka, są zmianami, dokonanemi za jego własną zgodą, skoro za ich dokonanie nie usunął ministra. Tak samo trzymanie na miejscu wójtów, burmistrzów, starostów, mimo ich systemu urzędowania, wynika z jego woli — bo inaczej pozbyłby się ministra, któryby się odwarzył trzymać urzędników, jacy mu nie odpowiadają,

Dlatego mają słuszność wszyscy wielbiciele komendanta, kiedy wołają, że im się wszystko w Polsce podoba i za ten, według ich smaku błogosławiony stan wychwalają marszałka, jak również słuszność mają ci, którym się w Polsce wiele nie podoba i którzy za to czynią odpowiedzialnym marszałka Piłsudskiego. Każde inne stanowisko jest niesłuszne i niezgodne z rzeczywistością.

III.

A teraz już nie prostowanie faktów, tylko odmienność zapatrywań. Pan S. A. uważa „ogólne, bezpośrednie i równe prawo głosowania" za złe, a Sejm, który je zatwierdził za godny potępienia.

Jako demokrata starego autoramentu nie zgadzam się na takie twierdzenie. Pamiętam z dawnych czasów wybory ograniczone, kurjalne i oparte na cenzusie majątkowym. Nie dawały nigdy lepszych wyników niż wybory powszechne. Kurjalne koło polskie we Wiedniu wybierane prze śmietankę społeczeństwa, składało się zawsze tylko z kilku jednostek wybitnych i z kilkudziesięciu statystów grających w brigde'a popijających wyszukane trunki u Sachera, bawiących się u Ronachera i głosujących na oślep, jak prezes rozkazał. Nazywano ich Kiwelukami, bo kiwali głowami tak jak regimentarz rozkazał. I pamiętam regimentarza, który po wielu latach regimentowania jako jedyny dorobek narodowy czy krajowy przyniósł odpisanie podatków, z jakiemi od wielu lat sam zalegał, oraz zatrzymywanie pospiesznych pociągów w jego domowej stacyjce kolejowej.

Że wybory ograniczone nie dają doborowych wybrańców, miałem dowód w wyborach w kurji większej własności. Było tych uprzywilejowanych wyborców zaledwie kilkudziesięciu na okręg, a jeżeli mnie pamięć nie zawodzi, był jeden taki okręg, który liczył tylko 19 (dziewiętnastu) wyborców z kurji większej własności. Tam powinno się było na swoich przedstawicieli wybierać same znakomitości. Tymczasem znakomity gospodarz, hodowca znawca rolnictwa bronił się rękami i nogami przeciw zaufaniu współbraci — i ci musieli wybierać utracjuszów, bankrutów, lekkoduchów, którzy szli do Wiednia, aby się bawić i ślepo słuchać regimentarza. W kurji włościańskiej, gdzie płacący podatek wybierali wyborców, a ci dopiero posłów — o ile nie było nadużyć kierowano się rozmaitymi względami wagi niepolitycznej. Czasami porzucano dotychczasowego posła, który już sobie za djety sprawił gospodarstwo, a wybierano biedaka, ażeby się finansowo podniósł.

Niech myślący publicysta wyobrazi sobie głosowanie ograniczone tylko dlatego, co uważamy za najwyższą elitę umysłową, a więc do samych tylko profesorów uniwersytetu. Znakomitości fachowe nie przyjmą wyboru, ażeby nie przerywać swoich prac naukowych. To samo zrobią pedagogowie, zakochani w pracy nauczycielskiej. Tylko ludzie, którzy przez protekcję, umiejętny ożenek lub inne podobne nienaukowe środki wślizgnęli się na katedry, zechcą kandydować w nadziei, że wykręcą dla siebie tekę lub jakiś dobrze płatny, a nie wymagający pracy, urząd reprezentacyjny. I tacy lepiej sprawami państwa nie pokierują niż Karjerowicze z domowem wykształceniem.

Niema zbawczego systemu głosowania, tak jak niema wzorowej, ratującej państwo, Konstytucji. Są

tylko ludzie z mniejszem lub większem uświadomieniem obywatelskiem, którzy robią użytek z głosowania i konstytucji. I Jeżeli posłowie muszą obmyśleć także i poprawki do ordynacji wyborczej, do konstytucji i t. d , to my nie posłowie, my obywatele głosujący, a zwłaszcza młodzi, sposobiący się do życia publicznego, powinni przedewszystkiem w sobie samych potem w otoczeniu budzić ducha obywatelskiego po to, ażeby z praw wyborczych wszyscy robili sumienny, uczciwy obywatelski, dla państwa pożyteczny użytek. To będzie nasze istotnie zadanie a nie dyktowanie posłom co mają robić, czyli przywłaszczanie sobie poselskich atrybucji. Jeżeli obudzimy, w masach ducha obywatelskiego, to te masy wybiorą odpowiednich ludzi na posłów, a ci posłowie poprą pożyteczne wysiłki rządu. Jeżeliby nas który poseł zawiódł, odmówimy mu zaufania i pociągniemy do odpowiedzialności. Ale na codzień pełnijmy swoje obowiązki i nie starajmy się opracować ustaw za posłów. I wiedzmy że najdoskonalsza ordynacja wyborcza nie zbawi państwa, o ile obywatele nie będą przejęci duchem narodowym i państwowym i nie zechcą wybierać na posłów ludzi którzy na tę godność zasługują.

Dlatego o tem piszę, że obawiam się pewnego skrzywienia uwagi publicznej. Gdy się zacznie ciągle wołać o zmianę ordynacji wyborczej, czytelnicy i słuchacze nabiorą przekonania, że samo uchwalenie rozumowej ordynacji wyborczej wystarczy, ażeby w Polsce zapanował odrazu raj. Tymczasem trzeba sobie uprzytomnić, że najlepsze prawo wyborcze nic nie zrobi, jeżeli wyborcy składać się będą z głupców, podleców, tchórzów i sprzedawczyków. To jedno.

A — drugie wydaje mi się, że odebranie praw politycznych ludziom, którzy już je mają, jest albo całkiem niemożliwe, albo tak trudne, iż wstrząśnienie wywołane przez taki zamach, przyniosłoby więcej szkody, niż rzekoma naprawa ustawy pożytku.

I dlatego wygląda mi to na odwracanie uwagi od spraw wielkich ważnych, istotnych i kierowanie jej na sprawy mniejsze i uboczne. Istotną potrzebą chwili wydaje mi się teraz obudzenie ducha narodowego, podniesienie poczucia godności osobistej i narodowej, otrząśnienie sumienia z letargu, hodowanie odwagi cywilnej, i głoszenie nieskazitelności czyli czystych rąk.

Jan Zamorski.

ZALEGAJĄC z OPŁATĄ PRENUMERATY

„Młodego Narodowca"

STAJESZ SIĘ GORSZYM OD SANATORA.

Bądź gotów.

Zew „bądź gotów“ jest hasłem, zawołaniem skautów angielskich. Mniej lub więcej głośno rozlega się to wołanie, a czasem rozbrzmiewa ono cicho w głębiach sumienia, gdy zbliża się niebezpieczeństwo, gdy nadchodzi wróg. A gdy zabrzmi to wołanie, prężą się młode mięśnie, zmysły wytężają czujność do możliwych tylko granic —skaut czuwa!

„Bądź gotów“ winno być dzisiaj hasłem Młodych.

Wymagają tego okoliczności: jesteśmy na skutek warunków geograficznych zewsząd niemal okoleni państwami nieprzychylnie dla nas usposobionemi. Zresztą nie powinno nas to dziwić. Przecież z zachodnim naszym wrogiem od lat tysiąca szamotamy się o linję graniczną, niechcąc dać się zepchnąć poza modrą wstęgę Wisły jak ongiś poza Łabę i Odrę. A potem trza pamiętać, że Rosja, Austrja i Prusy przez prawie półtora wieku gospodarzyły się na naszych ziemiach. Wciąż im jeszcze trudno zapomnieć o tych latach obfitych grabieży i łupów.

Gdzieś tam na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej naszej otumanione masy chłopów ruskich o jakiejś „samodzielnej Ukrainie“. A na północy czyha na Wilno z Wszechnicą Batorego podżegany przez Prusaka litwin kowieński.

A wewnątrz kraju: tu usiłują podrywać ład i bezpieczeństwo prawne rozmaite organizacje wywrotowe, podsycane do zbrodniczych wystąpień pieniędzmi i nakazami krwawej międzynarodówki moskiewskiej. —

— Rozpęd ku Wielkiej Polsce usiłuje zahamować zakapturzona międzynarodówka masońska. Za wszelką cenę pragnie interesy polskie podporządkować polityce podziemnych mocarzy.

Do pilnowania ładu i bezpieczeństwa publicznego powołani są inni, ci co władze dzierżą i sprawują. Zdarza się jednak, że czynniki miarodajne często rozpraszają swe siły na zwalczanie żywiołów, które pragną ładu i wielkości kraju. Tymczasem zaś elementy antypaństwowe bezkarnie rozprzęgają porządek.

Na ten niebezpieczny objaw winni zwrócić baczną uwagę Młodzi. Nie wystarczy tylko zwrócić uwagę' Trzeba z miejsca znaleźć dość sił aby czynniki demoralizujące społeczeństwo, osłabiające jego siłę odporną z miejsca unieszkodliwić. Potrzeba do tego dużo odwagi, aby z miejsca zareagować. Jednak w Obozie jest tylko miejsce dla takich, którzy walczą i walczyć będą o naszą sprawę.

Do tych dziś się zwracamy, do tych wołamy: — Miej na wszystko otwarte oczy, niechaj żadne łajdactwo nie ujdzie twej uwadze — nie wahaj się go z miejsca napiętnować —czuwaj, czuwaj i bądź gotów!

Poznań. *Roman Fengler*

„Książki są jak latarnie morskie, wzniesione nad oceanem wieków“.

Bóg się rodzi.

Hej, dusze smutkiem spowite, i serca kirem oblekłe, wznieście się w dal jasną, gdzie stupromienne blaski się ścielą!

Tam, na ciemnej kotarze nieba, w zmierzch grudniowy spłynęła gwiazdka złotosrebrna.

Gwiazdka...

A na imię jej „Wieść".

„Wieść radosna".

Bóg się rodzi...

Przesmutne serca bezbrzeżne i dusze tęskne, spójrzcie przez łzy. —

A łzy zamieńcie w złote pyłki słońca, w kwietne gaje i w rosę ranków świtania!

Bóg się rodzi...

Idzie ku nam, ścieląc jasne drogowskazy, siejąc ziarna miłowania.

Pokój ludziom.

Chór aniołów rozbrzmiał, z chórem harfy złotostrunnej.

Przeradosna pieśń się niesie...

Hej, na witania Syna — Boga wznieśmy serca i otwórzmy jak kielichy lilij białych pod całunkiem słońca!

Idzie Bóg...

Przebogaty niesie dar—Krew Swą świętą, by zmyć naszych brzemię win!

Synu Boży, o błogosław nasze czoła, pokój duszom daj!

Bóg się rodzi...

Rok 1927. *Felicja Niedzielska.*

Zapomniany szkolny bohater miłosławski

Telesfor Grandke.

Niema chyba Polaka, któremu nie odbiła się o uszy sprawa bohaterskich dzieci wrzesińskich. Przypominamy ją krótko. Po wojnie francusko-niemieckiej (1870—71) rozgorzał w Prusiech t. zw. Kulturkampf, który szczególnie dał się we znaki Polakom, zamieszkującym były i do-



Telesfor Grandke.

tychczasowy zabór pruski. W odniesieniu do Polaków rzucono hasło „ausrotten" (wytępić). W pierwszym okresie walki nauczyciele i księża polscy zostali pozbawieni wpływów na szkołę. Nawet nauka religji i pacierza odbywać się miała w języku niemieckim. Ks. Kardynał Ledóchowski, który podniósł protest przeciwko temu, powędrował za to na 2 lata do więzienia. Było to za czasów Bismarcka. Rządy następcy jego, Caprivi'ego były względem Polaków nieco łagodniejsze, ale nie na długo. Wprowadzone nowe obostrzone przepisy wywołały protest Polaków. Głośną stała się sprawa wrzesińska. Nauczyciele gwałtem nakłaniali dzieci do odmawiania pacierza i nauki religji w języku niemieckim. Najsroższe jednak kary nie odnosiły skutku. Za prześladowanemi dziećmi ujęli się rodzice, za co wytoczono im proces i skazano na kary więzienne.

Dalsze Prześladowanie polskich dzieci w szkole pruskiej wywołał strajk szkolny, który trwał od 1904—1907 roku i szerzył się na Poznańskie, Pomorze i nawet na Górny Śląsk. Szczególnie na uwagę zasługuje prześladowanie dzieci polskich w Miłosławiu, powiecie wrzesińskim, województwo poznańskie, trwające od 1901 do 1905 roku Rektorem w Miłosławiu był Polak (!) p. Krukowski, który spowodowany przez wyższe władze pruskie nielitościwemi karami zmuszał dzieci polskie do odmawiania pacierza w języku niemieckim. Dzieci stawiały opór, odmawiając odpowiedzi w nauce religji w niemieckim języku. Za to posypały się liczne kary cielesne. Mimo, że bito dzieci do krwi, opór nie malał. Zaczęto więc obok bicia stosować kary aresztu i kary pieniężne Wskutek tych kar wiele dzieci poddało się za-



Kościół w Miłosławiu
przed którym modliły się dzieci miłosławskie o wytrwałość w obronie polskiego pacierza.



Bohaterskie dzieci wrzesińskie.

rządzeniom pruskim. Najdłużej w oporze wytrwali bracia Leonard i Telesfor Grandke. W świadectwach ukończenia szkoły obu tych braci znajduje się dowód bohaterstwa polskich dzieci.

Leonardowi zapisano w świadectwie ukończenia szkoły (Entlassungszeugnis):

„Er hat von Ostern 1904 bis August 1907 in Religionsstreik teilgenommen wurde auch einige mal wegen verschiedener Vergehen bestraft“.

Miłosław, den 21. September 1907.

Der Ortsschulinspektor; (—) Gürnth — *Der Rektor: (—) Krukowski* — *Der Lehrer: (—) Chojecki*

(Brał udział w strejku religijnym od Wielkanocy 1904 r do sierpnia 1907 r., został też za różne przestępstwa kilka razy ukarany).

Miłosław, dnia 21 września 1907 r.

Inspektor szkolny: (—) Gürnth — *Rektor: (—) Krukowski* — *Nauczyciel: (—) Chojecki*

Telesforowi zaś wpisano:

„Er hat sich geweigert im Religionsunterricht in deutcher Sprache zu antworten. Er muste deshalb zwei Jahre länger die Schule besuchen.

Miłosław, den 30. März 1904,

Der Ortsschulinspektor: (—) Schultz — *Der Rektor: (—) Krukowski* — *Der Lehrer: (—) Pohl*

(Odmawiał odpowiedzi w nauce religji w języku niemieckim. Musiał za to dwa lata dłużej chodzić do szkoły.

Miłosław, dnia 30 marca 1904 r.



Śp. Leonard Grandke.

W tym roku zatem upłynęło 25 lat od czasu, w którym bohaterski Telesfor opuścił szkołę. On jeden przetrwał całe prześladowanie, nie ugiął się pod żadnym naporem szkoły pruskiej. Dziś p. Telesfor jest mężczyzną w sile wieku. Obecnie mieszka w Borzykowie, pow. wrzesiński. Podczas gdy o nim społeczeństwo zapomniało, jego prześladowcy mieszkają spokojnie w Polsce i podobno nawet zajmują posady państwowe.

* * *

Mimowoli ciśnie się na myśl porównanie tych czasów z obecnemi czasami. Przed 25 laty istniały na pognębienie nas, Polaków, ostre i nieludzkie przepisy, a jednak nietylko rodzice, lecz i młodzież szkolna umiała im się przeciwstawiać. Oni wtedy zwyciężyli moralnie. Dziś wspominamy o nich jako o bohaterach, którzy stanęli w obronie swojej wiary i swojej mowy.

A jak jest dzisiaj? Dzisiaj tych nieludzkich praw już niema. Dzisiaj istnieją prawa, które pozwalają nam, Polakom w Niemczech, nietylko modlić się po polsku nietylko pobierać naukę przygotowawczą do spowiedzi i komunji św. w polskim języku, ale ale pozwalają nam tworzyć własne polskie szkoły. A jednak ze smutkiem stwierdzać musimy, jak liczba dzieci, przygotowywanych do spowiedzi i komunji św. w polskim języku maleje z każdym rokiem, szczególnie tu na Śląsku.

Jeżeli o tamtych dzieciach i rodzicach, którzy, broniąc swej ojczystej wiary i mowy, narażali się na srogie prześladowania, wspominamy jako o bohaterach, to jakże wspminać o nas będą przyszłe pokolenia? O nas, którzy nie wyzyskujemy praw tak, jakbyśmy to czynić mogli.

Warto się zastanowić nad tem i wyciągnąć odpowiednią naukę z tego.

Pokrzepienie z zachodnich ziem.

Jedną z przyczyn powstania państwa polskiego był brak silnych — lub wogóle — organizmów państwowych poza plemieniem Polan. Plemię to, narzuciło silną organizację państwową i nazwę swego terytorjum plemiennego i innym plemionom. Że właśnie państwowość nasza wywodzi się z dzisiejszej Wielkopolski, dowodem tego, że jeszcze w XII i XIII. wieku nazwę „Polonia - Polska“ używa się tak do terytorjum plemiennego Polan t. j. dzisiejszej Wielkopolski jak i do całego obszaru państwa polskiego. Jako dowód może posłużyć również historja na-

szych stolic; pierwotna stolica Gniezno wznosi się właśnie na terytorjum Polan i w środku ówczesnego państwa polskiego. Jest więc już w zaraniu naszych dziejów wybitną cechą ziem zachodnich (Wielkopolski) zmysł organizacyjny. Zmysł ten, występuje tak w przed — jak i po rozbiorowej Rzeczypospolitej zwłaszcza w tej ostatniej, kiedy to wyraził się w świetnem wprost zorganizowaniu t. zw. stanu średniego t.j. kupców, rzemieślników i t. d. jak i również w zorganizowaniu warstw ludowych w spółdzielniach, kółkach rolniczych, bankach ludowych i t. d. W odrodzonem państwie polskiem wyraził się w zorganizowaniu Powszechnej Wystawy Krajowej. Bowiem trzeba pamiętać, że jakkolwiek to co się na wystawie pokazywało było dziełem całego narodu, to jednak sama inicjatywa wystawy i zorganizowanie, to dzieło właśnie ziem zachodnich. Ziemie zachodnie były i są zamieszkane przez żywioł rdzennie polski, o wysokiej kulturze narodowej oraz o wielkiem wyrobieniu społecznem i państwowem. I tak, jak powstające państwo w zamierzchłej przeszłości oparło się o ziemie zachodnie, tak też i odradzające się państwo miało się na nich oprzeć. Szła w tym kierunku polityka Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z Romanem Dmowskim na czele, która doprowadziła do zwycięstwa — do odbudowania państwa polskiego. Ziemie zachodnie zaś, spełniły pokładane w nich nadzieje i stały się — nie wahamy się powiedzieć — najdonioślejszym czynnikiem w organiźmie odrodzonego państwa polskiego. Ale tak jak tego kiedyś nie wszyscy rozumieli, tak też i w odrodzonem państwie tego zrozumieć nie mogli czy nawet nie chcieli. Dopiero dzisiaj, po 10-ciu latach doniosłe znaczenie tych ziem już wszyscy dzięki Powszechnej Wystawie Krajowej rozumieją.

Dzięki Powszechnej Wystawie Krajowej przekonała się cała Polska o wartościach tych ziem i o ich wybitnem polskiem - narodowem obliczu w politycznem tego słowa znaczeniu. To też z biciem serca i twarzą zwróconą ku ziemiom zachodnim i ku ich stolicy Poznaniowi, wyczekiwała cała Polska wyników wyborów do rad miejskich tych ziem. Czekała z zapartym oddechem by się dowiedzieć czy panujący dzisiaj azjatycko - sanacyjny kierunek polityczny w naszem państwie nie pozbawi tych ziem ich narodowego oblicza. Czekała, gdyż wierzyła, że gdy one pozostaną narodowe, to z nich właśnie przyjdzie odrodzenie moralne naszej państwowości, całej naszej kultury i cywilizacji. Czekała drżąc cała, boć przecież azjaci mają obecnie administracje, strzelców, bojówki, sposoby i metody nie mające jeszcze określenia w europejskim słowniku, mogą narodowe ziemie zachodnie ulec, mogą się załamać zwłaszcza, że pod presją załamywać się zaczęły przy ostatnich wyborach sejmowych. Czekała więc cała Polska ze wzmożonem serca biciem wyniku wyborów do rad miejskich w ziemiach zachodnich.

Cóż na to ziemie zachodnie i ich stolica Poznań? Społeczeństwo tych ziem wiedziało czego cała Polska od niego żąda. Czuło wzmożone serca bicie rodaków — wiedziało, że cała Polska w nim ma nadzieję i wiarę w walce o lepszą przyszłość. Zrozumiało też, że gdy się załamie i nie da dowodów na to w co cała Polska wierzy, wtedy też nie pokrzepi ich do walki o narodową katolicką Polskę. Jednem słowem nie da sił do walki ze złem o dobro. Zakasało przeto rękawy i zabrało się do pracy.

A młode pokolenie? Dumne ze swych ojców i ideałów narodowych i katolickich, które i jemu są drogie i przewodnie, postanowiło również przystąpić do walki. Postanowiło wejść w życie, by przy starych uczyć się tych trudnych obowiązków i zadań, które je w niedalekiej może już przyszłości czekają. I zaczeła się praca.

Trzeba ją było widzieć, bowiem trudno jest ją piorem czy nawet słowem wyrazić. Jako ilustracja może posłużyć następujący fakt, który zaszedł w Poznaniu. Wszystkie listy wyborcze zarzuciły swemi ulotkami tak w przeddzień jak i w sam dzień wyborów całe miasta; lista sanacyjna przodowała, tak że nawet w niektórych miejscach chodzono po kostki w ulotkach—paszkwilach sanacyjnych, natomiast prawie że się nie widziało ulotek narodowych. A to dlatego, że zarówno Młodzi jak i stare panie o kijaszku, starały się wszystkim mieszkańcom doręczyć ulotki do domu, gwarantowało to przeczytanie ulotki, zastanowienie się nad jej treścią, a nie jak na ulicy na obejrzenie, zgniecenie względnie podarcie i jej wyrzucenie. Pamiętajmy przytem że Poznań ma 236.000 mieszkańców, a w tedy wyobrazimy sobie, jaka to była praca. A była to tylko część pracy — wprawdzie może najważniejsza — ale zawsze tylko część, a nie cała praca, która została wykonana. Tak pracowały całe narodowe ziemie zachodnie.

Jaki wynik tej pracy? Niech mówią cyfry. W Poznaniu na 60 radnych uzyskało Stronnictwo Narodowe 33 radnych (w tem trzech młodych) t j. 55% ogólnej liczby radnych, czyli bezwzględna większość, a zarazem ze stronnictwami umiarkowanemi (N. P. R. — Prawica i Ch. D.) 40 radnych t. j. 66% ogólnej liczby. W województwie poznańskiem na 119 miasta, 16 miast wystawiło tylko jedną listę, wobec czego głosowanie się nie odbyło, odbyło się zaś w pozostałych 103 miastach na 1346 radnych. Stronnictwo Narodowe i Młodzi O. W. P. ostrzymali 690 radnych, t. j. 51,3% czyli bezwzględna większość, a ze stronnictwami umiarkowanemi N. P R. — Prawica (185 radnych — 13,6%) i Ch. D. (52 radnych — 4%) — 927 radnych, t.j. 73,8%. Tak więc w województwie poznańskiem w radach miejskich 42 miast, w których głosowanie się odbyło i w 10 miastach z pośród 16 miast, w których głosowanie się nie odbyło czyli razem w radach miejskich 52 miasta Stronnictwo Narodowe będzie mało bezwzględną większość, a razem z N. P. R. — Prawicą w radach miejskich 86 miast. Tylko w 8 radach miejskich obóz narodowy będzie w mniejszości, a w innych pójdą wszystkie stronnictwa razem. W województwie pomorskiem głosowanie odbyło się w 26 miastach — w 3 miastach się nie odbyło gdyż wystawiono jedną listę Na 588 radnych w 26 miastach w których głosowanie się odbyło, Stronnictwo Narodowe otrzymało 236 radnych, czyli 40.2%, a razem z N P. R. — Prawicą (109 radnych — 18,5%) i Ch. D. (5 radnych — 0,8%) 350 radnych, t. j. 60,1% ogólnej liczby radnych. W radach miejskich 7 miast Stronnictwo Narodowe będzie miało bezwzględną większość a z N. P. R. — Prawicą w 17 miastach. Określonej większości brak w radach miejskich 11 miast. Tak więc olbrzymia większość miast ziem zachodnich zapewniła sobie na najbliższy czteroletni okres gospodarkę zdrową, rozsądną i narodową.

Wynik ten jest pokrzepiający dla całej Polski. Utwierdzający w wierze w zachodnie ziemie i z tamtąd mające przyjść odrodzenie moralne naszej polityki państwowej, kultury i cywilizacji. Daje asumpt do walki ze złem azjatycko-sanacyjnem o europejską, narodową i katolicką Polskę. Jeżeli tego nie dokona starsze pokolenie ze względu na swój wiek, to dokona tego młode pokolenie, pokolenie pełne sił i chęci do pracy. Młodzi ruszyli! I idą! Dziś w Poznaniu, a jutro w całej Polsce. Ruszyli i kroczą dumnie i kornie ku świetlanej i mocarstwowej przyszłości — ku Wielkiej Polsce.

Poznań. *Alfons Ceglewski.*

Z Ruchu Młodych.

Robotnicy bielscy protestują przeciwko umowie likwidacyjnej.

W dniu 19-tego listopada odbyła się w dużej sali Domu Polskiego w Bielsku wielka manifestacja narodowa poświęcona 10 leciu Traktatu Wersalskiego i haniebnej umowie likwidacyjnej z niemcami, której organizatorami byli:

Stronnictwo Narodowe, Obóz Młodych i organizacje robotnicze.

Do licznie zgromadzonych słuchaczy przemówił Konior Władysław, który powitawszy zebranych i prelegentów, zaproponował do prezydjum pp. Łaciaka Antoniego, Pijaka Leona, Kusia Jana, Pyclika Franciszka, Zontka Szymona, Jana Mędrale.

Następnie przewodniczący zebrania udzielił głosu p. Sikorze b. kuratorowi, który w przeszło półtora godzinnem referacie zobrazował zasługi Obozu Narodowego w okresie przedwojennym oraz prace Komitetu Narodowego w Paryżu w czasie wojny, podnosząc doniosłość Traktatu Wersalskiego, podpisanego przez R. Dmowskiego i I. Paderewskiego.

W dalszym ciągu swego przemówienia streścił szkodliwość umowy likwidacyjnej podpisanej przez Rząd która wywołała wśród zebranych burzę protestu.

Przemówienie p. Sikory zostało przyjęte rzęsistemi brawami.

W imieniu Obozu Młodych, zabrał głos Red. Zajączek, który gorąco zaapelował do zebranych by mimo szykan i prześladowań nie upadli na duchu i pamiętając o stosunkach przedwojennych kiedy ruch narodowy również przechodził całą gehennę cierpień, wytrwale pracowali w kierunku zwycięstwa idei narodowej.

Wzruszającym momentem manifestacji było przemówienie robotnika Józefa Czulaka na wniosek którego uchwalono jednomyślnie wysłać depeszę hołdowniczą do prawdziwego budowniczego Polski p. **Romana Dmowskiego.**

Na zakończenie zebrania zapadły również jednomyślnie uchwały następującej treści:

1) Zebrani wyrażają uznanie poselskiemu Klubowi Stronnictwa Narodowego za konsekwentną walkę o narodowy charakter Państwa Polskiego i o praworządność.

2) Zebrani wzywają Sejm do odrzucenia umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej jako szkodliwej dla narodu i Państwa Polskiego.

3) Zebrani uznają ze względu dla trwałego bytu Polski konieczność szerzenia polskiej kultury na Kresach Wschodnich.

4) Zebrani przesyłają wyrazy hołdu, najwyższego uznania i głębokiej czci dla twórców Traktatu Wersalskiego pp. **Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego.**

Zjazd kierowników Ruchu Młodych O.W.P. z dzielnicy zachodniej.

Obradował w Poznaniu zjazd kierowników Powiatowych Wydziałów Młodych O. W. P. z Dzielnicy Zachodniej, t. j. z województw poznańskiego, pomorskiego i łódzkiego. Zjazdowi przewodniczył p. J. Zdzitowiecki; zjechali się nań kierownicy wszystkich zorganizowanych powiatów. Obecny był też delegat Wydziału Wykonawczego dr. Tadeusz Bielecki z Warszawy.

Zjazd otwarty został krótkiem zagajeniem przewodniczącego i przemówieniem Oboźnego Dzielnicy Zachodniej p. Zygmunta Plucińskiego. Zebrani wysłuchali następnie referatów z zakresu sytuacji wewnętrznej państwa polskiego pp. T. Bielecki i J. Zdzitowiecki) i sytuacji zewnętrznej (p. R. Piestrzyński) oraz zagadnień ideowych (p. J. Drobnik). Drugą część zjazdu poświęcono sprawom organizacyjnym.

W czasie dyskusji nad referatami szczególnie żywo reagowali zebrani na sprawę fatalnej umowy likwidacyjnej z Niemcami.

Przebieg zjazdu zwołanego w obecnym okresie naprężonej sytuacji politycznej jeszcze raz wyraźnie unaocznił zwartość ideową i organizacyjną młodego pokolenia Polski Niepodległej, idącego ze spokojem i wytrwałością, a bez jarmarcznej reklamy ku realizacji ideału Wielkiej Polski.

Obrady zjazdu odbyte w mocnym nastroju i ożywione niezachwianym optymizmem co do przyszłości Polski i idei narodowej, zakończono „Hymnem Młodych".

Kobiernice p. Kęty pow. Biała.

Z inicjatywy członka Wydziału OWP. w Białej odbyło się w Kobiernicach w niedzielę dnia 27-mego października zebranie Młodych, które zagaił p. J. Świeży, poczem wyłoniono prezydjum zebrania a mianowicie: przewodniczący p. Goryl a sekretarz Ignacy Honkisz. Następnie w krótkich a dobitnych słowach przemówił Kier. Okręgowy Red. E. Zajączek z Bielska, zachęcając młodzież do stworzenia placówki, przedstawiając ideologję ruchu Młodych.

W dyskusji zabierało głos kilku obecnych a następnie po zapisaniu się obecnych na członków placówki omówiono sprawy organizacyjne.

Sekretarjat Okręgowy „Młodych" Obozu Wielkiej Polski.

Dla Śląska cieszyńskiego i zachodnio-Małopolskich powiatów mieści się w Bielsku (Dom Polski - ul. Blichowa 40.)

Sekretarjat udziela na żądanie wszelkich informacyj organizacyjno-propagandowych z zakresu działalności ruchu Młodych. Tamże mieści się Redakcja i Administracja "Młodego-Narodowca", który wysyła na żądanie bezpłatne egzemplarze okazowe.



Zwaliska świątyni pogańskiej z przed 2000 lat na jednej z wysp na Nilu w Egipcie obecnie zalane wodą.

„Stargane struny".



Nakładem Bibljoteki Groszowej w Warszawie wyszła z pod prasy drukarskiej powieść Mieczysławy Łuczyńskiej — „Stargane struny".

Trudno się zdecydować, co w tej powieści podziwiać! Czy talent młodziutkiej Autorki, która jeszcze przed czterema laty; więc coś w 16 czy 17-ej „wiośnie życia", zdobyła się na rzecz dużą, potoczyście, barwnie, napisaną, z dobrą umiejętnością stwarzania typów i sytuacji, z umiejętnością przeprowadzania interesujących djalogów.

Czy to podziwiać, że w powieści uderza nas znajomość psychiki ludzkiej, psychiki życia samego, że w tym wieku (dokuczam wiekiem) Autorka, już się zdobyła na zgłębienie serc ludzkich, na ich poznanie.

Czy wreszcie podziwiać ciekawie, kult piękna, z jakim się wypowiada Autorka. W wielu momentach, tuż, tuż, stajemy przed trzęsawiskiem — ale dusza czysta zawsze wyjście znajdzie — i pozostanie czystą.

— Autorka „Starganych strun" nieu-

legła nowoczesności, nie przejęła się „zapolszczyzną“ czy „żeromszczyzną“ —pozostała wierna duchowi polskości —bo powieść polska tchnie zawsze czystością, równe w niej piękno będzie tryumfować.

Szkoda tylko, że zbrzydzono tę naprawdę piękną powieść — paskudną okładką. Trochę tchnie żydowską tandetą. Zupełny brak smaku zdradzają wydawcy.

Sama powieść jednak, zasługuje na uwagę, powinna być przeczytana przez każdego, komu miłe szczerze polskie i młodociane pióro, ktoby rad był na chwilę chociaż, marzeniem, przenieść się w krainę pięka.

Czesław Orlewicz

Jak lud pracujący
poniża samego siebie.

Jednym z głośniejszych celów robotnika polskiego, jest, oprócz osiągnięcia zdobyczy t. zw. socjalnych, jak ośmiogodzinny dzień pracy, ubezpieczenia i t. p., utrwalenie i zrealizowanie t. j. w czyn wprowadzenie demokracji.

Na tym koniku jadą wszystkie organizacje wywrotowe, komuniści, socjały, sanatorzy i inni. Myślałby kto, że Polska nie uchwaliła sobie Konstytucji 3 maja jakby Polska od wieków nie była państwem demokratycznem. Ale, ciekawa rzecz daje się zaobserwować. Mówić, to się dużo mówi o demokracji. Robić, też się dużo robi, żeby oną demokrację w czyn wprowadzić.

Ale kto mówi, a kto robi, kto działa, kto pracuje nad realizowaniem demokracji? Działa i pracuje inteligencja, sfery kiedyś t. zw. wyższe. Dzięki nim mamy nauczycieli, doktorów, sędziów i pomniejszych urzedników, których ojcowie dziś jeszcze są stróżami, robotnikami i t. d. Przecież gdyby nie pomoc inteligencji, rządu i wreszcie całego społeczeństwa, to by ci ludzie nie mogli dojść do takiej nauki i stanowisk.

Pięknie, demokracja jest więc realizowana. Mimo to, widzi się, że jest ktoś, kto oną demokrację depcze, ludem pogardza, siebie wywyższa.

Kto? Zaraz odpowiem.

Zdawałoby się, że jak syn np. stróża czy drobnego rolnika zostanie nauczycielem, doktorem lub urzędnikiem, zdawałoby się, że szczycić się tem będzie, że oto, on, syn biednego, ciemnego robotnika czy chłopa, zdobył stanowisko, stał się człowiekiem światłym. Tymczasem dzieje się zupełnie inaczej.

Taki głuptas, wychrapawszy się na jakieś stanowisko, myśli tylko o tem, żeby się wystroić, wymuskać, wymanikiurować, zapiera się swego pochodzenia, ojca i matki się wstydzi, z „chamów“, co to są „od cepów“, lub „od pociegla“, wyśmiewa się. Mówiąc o swoim dawnym koledze, którego już dziś niepoznaje, a z którym razem świnie pasał, dowodzi że pochodzi z motłochu, ze sfery niższej. Jeszcze gorsi są ci, którzy chłapnęli zaledwie 3 — 4 klasy, cudem wdrapali się do jakiegoś biura. Taki, dochodzi do warjacji. Nikogo już nie szanuje. Prawdziwemu inteligentowi zazdrości, bo mu nigdy niedorówna, z robotnika się śmieje i przeklina, że go Pan Bóg robotnikiem lub chłopskiem pochodzeniem skarał.

Już nie będę mówił o tem, że tacy niedowarzeńcy są zawsze śmieszni i politowania godni, bo to we łbie pstro, ale łeb wypomadowany, wyperfumowany i do góry zadarty. Ale oprócz śmieszności swojej, ci ludzie są szkodliwi. Żaden taki nicpoń za nic na świecie nie przyzna się, z

jakiej sfery pochodzi, a jeszcze jak się uda, to się pod herb podszyje.

Cóż się więc dzieje?

Ludzie z ludu pochodzący depczą, unicestwiają demokrację. Sami dzięki niej wyszli z ciemnoty i biedy, i teraz biednym i ciemnym ojcem pogardzają.

Trzeba na to zwrócić uwagę, trzeba znaleźć sposób wyjścia z tej głupiej sytuacji.

Ojciec, biedny robotnik, który ze swojej krwawej pracy zdobył się na wykształcenie syna czy córki, zasługuje na najwyższy szacunek i cześć i taki jeden z drugim dureń powinien z pokorą rodzicielskie stopy całować publicznie, przez wdzięczność.

Być synem robotnika, człowiekiem uczciwym i światłym, to zaszczyt, bo każdemu wiadomo, jakim trudem, dziś jeszcze, dziecko robotnicze, okupuje naukę.

Jednym ze sposobów, żeby takich bałwanów oduczyć od zadzierania nosa i zapierania się rodziców, byłoby to, żeby w dokumentach osobistych nadmieniać, że taki i taki jest synem robotnika czy rolnika drobnego. Niech się psiajucha nie wstydzi pracy swego ojca kosztem której wybił się na stanowisko.

Jednem słowem trzeba koniecznie znaleść sposób na to, żeby synowie ludu pracującego, nie niszczyli demokracji. I co dziwne, że np. inteligent ożeniony z chłopką lub córką robotnika, nie wstydzi się tego, a „urzędnik", który w młodości świnie pasał, wstydzi się swojej żony, która z równej mu sfery t. j. z robtniczej pochodzi.

A więc, robotnik polski, dziś musi bronić demokracji nie przed t. zw. „burżujami", którzy mu pomogli dojść do onej demokracji, ale musi jej bronić przed głupotą własnych synów.

Jest to paradoks, ale prawdziwy!

Kazimierz Gajewski

Popierajcie prasę

katolicko narodową.

Rok mija, gdy zaczął wychodzić w Bielsku „Młody Narodowiec" organ Młodych, Obozu Wielkiej Polski w Bielsku na Śląsku Cieszyńskim — Zainteresowanie się tym pismem nowym dla Młodych i narodowo myślących Polaków było bardzo wielkie po całej Polsce, i zdobyło sobie w pierwszym roku istnienia około 5 tysięcy prenumeratorów.

Zainteresowanie się „Młodym Narodowcem" tem większe, że w pierwszym roku istnienia skonfiskowano go 3 razy, co również spotyka wszystkie pisma narodowe, ale im więcej konfiskat, tem więcej prenumeratorów pisma przynoszą konfiskaty „Młodego Narodowca". Apeluję do Szanownych Czytelników „Młodego Narodowca" ale niech ten apel nie będzie grochem o ścianę rzuconym. Jednajcie nowych prenumeratorów temu nowemu pismu i kolpoterów, niech będzie głośnym „Młody Narodowiec" po całej Polsce.

Pokażemy wszystkim że żyje w Polsce młodzież narodowa, nieugięta, mocna, stała która nie ulegnie podmuchom wiatru lecącego „z góry".

A gdy Szanowni Czytelnicy zjednają dwa razy więcej prenumeratorów „Młodego Narodowca" to będzie wychodził nie raz w miesiącu ale 2 razy, znacznie powiększony i na lepszym papierze i regularnie.

Szanowni Czytelnicy „Młodego Narodowca" życzę Wam Wesołych i Szczęśliwych Świąt — niech Dzieciątko Jezus wam pobłogosławi — pomyślcie o tem, żeby na przyszły rok było ze 30 tysięcy przenumeratorów „Młodego Narodowca.

Popierajcie prasę katolicko-narodową.

Młodzi czuwajcie!

Niech żyje Wielka Polska!

Wasz Czytelnik

Rychwałd. *Andrzej Słonka.*

Pokój ludziom dobrej woli...

Tatusiu, za co trzeba kochać Boga? — pytało jasnowłose pacholę ojca swego.

Boga, synu mój, trzeba kochać za Jego Piękno, Dobró i Wielkość. Kochamy Go za Jego Piękno, bo sami pragniemy piękna najwyższego, a wiemy, że nie spotkamy go tu na ziemi. Nic nie może być tak pięknem, jak Stwórca swiata i to co sam stworzył — to jest Jego przepiękna przyroda. Szukamy piękna przez artystów, poetów, rzeźbiarzy, przez bohaterskie i piękne serca i umysły. W dążeniu do Piękna Bożego idziemy przez miłość Boga..

Kochamy Boga, dziecko moje, za Jego wielką dobroć, bo pragniemy tej dobroci, a nigdzie doskonalszej znaleźć nie możemy. Kochamy rodziców, bliskich, i dobrych ludzi, za ich dobroć względem nas, ale czujemy, że Ten, który stworzył tych dobrych, musi być samą Dobrocią. Kochamy Boga za tę Dobroć Jego, która promieniuje tak obficie na ludzi.

Kochamy Boga, dziecino moja, za Jego Wielkość.

Powinniśmy przybliżać dusze i serca nasze do Wielkości Bożej —

Dziecko słuchało ojca i patrzyło weń swemi niebieskiemi oczkami, a gdy skończył, odezwało się:

— I ja chciałbym być wielkim i dobrym. Kocham Jezuska i dla Niego oddałbym życie!..

Spojrzawszy zaś na pola, łąki i lasy roztaczające się przed jego oczami, chłopię zapytało:

— Tatusiu, a za co trzeba Polskę?

Polskę — synu — trzeba kochać dlatego, że jest to nasz kraj rodzinny: nasze pola, łąki, lasy, góry, rzeki, morze i niebo przepiękne, nasza mowa polska, — Polska to jedna wielka rodzina Polaków. Trzeba kochać Polskę za jej mękę, łzy i rany niewoli... Kochać musimy te groby ojców naszych, naszą chwałę i wielkość, kulturę wiekową, bo to wszystko, to Polska...

Po śmierci przystanią i Ojczyzną jest Niebo na ziemi, Polska!

Za Boga i Ojczyznę, czyli za duszę i honor powinien człowiek oddać wszystko, aż do życia swego, bo gdy te dwie utraci, straci wszystko, a nawet prawo do nazwy człowieka.

Dziecko patrzyło na ojca i słuchało. Słowa ojcowskie padały głęboko na czystą glebę serca i kiedyś miały wydać wspaniały plon...

— Kochaj Boga i Polskę, dziecko moje i do śmierci idź tą drogą.

— Pójdę, tatusiu!...

Ojciec przytulił dziecię do serca i oddał je w opiekę Marji, Królowej Korony Polskiej.

* * *

Przeszedł huragan wojny i pożarów, Polska powstała, a tam... na rubieżach Rzeczypospolitej w mogile piaskowej, z drewnianym krzyżem, bez żadnego napisu spoczywa nieznany ludziom z imienia, ale znany Bogu i Polsce, obrońca Jej, cichy bohater, żołnierz Polski i Marji..!

W dzieciństwie rzekł „Pójdę“ — i poszedł drogą miłości Boga i Polski i honoru, ugodzony kulą bolszewicką w serce... Wypełnił przyrzeczenie i obmył krwią swoją ziemię naszą z win i grzechów tych, którzy błądzą...

* * *

Stary ojciec w cichy i mroźny wieczór wigilijny klęczał na wiejskim cmentarzu u grobu żony swej i matki bohatera. Prosił Boga, aby mu pozwolił oglądać chwałę i szczęście syna swego w niebie, którego oddał w ofierze Jemu i Polsce.

W podniosłem zamodleniu, cicho i spokojnie dusza starego ojca opuszczała padoł ziemski...

Syn - żołnierz padł z okrzykiem: „Za Ciebie Chryste i Polsko“; wargi zaś staruszka w konaniu szeptały ostatnie credo życia ludzkiego: „Regina caeli misaerere mei“ —

— A Słodkie Dziecię Jezus wyciągało rączęta nad ziemią i błogosławiło ją zabierając do chwały i szczęścia tych, którzy są „dobrej woli“...

Jan Dziżyński

Pracę tę poświęcam Rodzicom moim..

ROZMAITOŚCI

Osobiste.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy podobiznę utalentowanej powieściopisarki M. Łuczyńskiej, która przyrzekła nam stałą współpracę.

Czy najstarsza obywatelka w kraju?"

Do wydziału opieki społecznej magistratu wileńskiego zgłosiła się prawdopodobnie najstarsza w Polsce petentka. Jest nią Agata Krawcewiczówna, licząca lat 111. Sędziwa staruszka trzyma się krzepko, doskonale widzi i do niedawna pełniła funkcje dozorczyni w jednym z domów wileńskich.

Zajęcie to objęło 91 roku życia i przez 20 lat pracowała sumiennie. Staruszkę postanowiono ulokować w przytułku miejskim.

Ford o Edisonie.

Henryk Ford jest gorącym wielbicielem i zarazem osobistym przyjacielem Edisona, o którym powiedział: „Każda jego myśl jest odkryciem. Największym jednak z wynalazków Edisona jest wspaniały przykład, jaki dał on ludzkości swem wielkiem umiłowaniem pracy i nieugiętej wytrwałości w osiąganiu postawionego sobie celu".

Morgan i pierwsza żarówka Edisona

Po wytworzeniu pierwszej żarówki Edison zwrócił się do znanego potentata finansowego Morgana z prośbą o zezwolenie na urządzenie w lokalu jego banku próbnej demonstracji swego wynalazku. Po długiem wahaniu Morgan odpowiedział:

Niech pan tę swoją lampę umieści w moim gabinecie. Ale ostrzegam jeśli mnie zabije lub spali bank — odpowiedzialność spadnie na pana.

Wagon kolejowy nie jest Synagogą

Sąd Grodzki w Łodzi rozpatrywał wielce charakterystyczną sprawę z oskarżenia Abusza Getsnera z art. 139 k. k. obwinionego za to, że w przedziale wagonu kolejowego przy modłach rytualnych obnażył lewą rękę i piersi, wystawiając na szwank moralność publiczną.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W dniu 22 czerwca r. b. Abusz Getsner w towarzystwie Abrama Radoszyckiego i Noecha Karmela jechał pociągiem o godzinie 6. 30 rano z Koluszek do Łodzi.

W przedziale prócz wyżej wymienionych znajdowało się jeszcze 8 osób obojga płci, przeważnie chrześcjan.

Trzej wymienieni żydzi jako gorliwi wyznawcy swej wiary w pewnej chwili obnażyli lewe ramiona i piersi, nałożyli przybory rytualne i poczęli się modlić.

Konduktor kolejowy Jan Tworek zauważywszy modlących się w ten sposób, polecił im natychmiast się ubrać.

Radoszycki i Karmel posłuchali natomiast Getsner nadal odprawiał swe modły, wobec czego konduktor zawezwał na stacji Andrzejów funkcjonarjusza policji, który sporządził protokuł, skierowany następnie do Sądu Grodzkiegoz wnioskiem o ukaranie Abusza Getsnera z art 139 k. k. za przekroczenie rozporządzenia Ministerstwa Komunikacji z dnia 12 lipca

1924 r. które wyraźnie zabrania odprawiania modłów rytualnych w wagonach koleji państwowych.

Sąd Grodzki po rozpoznaniu sprawy skazał Abusza Getsnera w drodze administracyjnej na zapłacenie 50 zł. grzywny lub 7 dni aresztu.

„ROZWÓJ“
dnia 19 października 1929 r.
Nr. 290 str. 8.

Poczytność pism.

Ciekawą statystykę podaje jedno z pism francuskich. Według tej statystyki dzienniki i czasopisma w Paryżu biją tygodniowo 6,500 000 numerów, dla ludności liczącej niespełna 3 miljony. Z tego wynika, iż na każdego dorosłego paryżanina przypada więcej, niż 2 dzienniki i czasopisma.

W Londynie i w Berlinie przypada jedno pismo na głowę.

W Wiedniu cały nakład wynosi 1.600,000 egzemplarzy. W Rzymie nakład dwa razy przewyższa liczbę czytelników. W Pradze, w Belgradzie i Moskwie nakład wynosi tyle ile poszczególne miasta mają ludności. w Warszawie na 600,000 dorosłej ludności nakład wynosi tylko 190,000 egzemplarzy.

Jak i kiedy powstała „Rota“ i dla kogo była przeznaczona?

O tem pisał ks. prałat Londzin, co następuje:

Konopnicka przebywała w latach 90 tych w Bystrej pod Bielskiem na letniem mieszkaniu i odstępowała redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ dużo swych mniejszych wierszy patrjotycznych celem ogłoszenia ich dla ludu śląskiego.

Bywała też Konopnicka w redakcji „Gwiazdki“, interesowała się żywo sprawą rozwoju poczucia polskiego wśród Ślązaków. W jednej z rozmów poprosił ks. Londzin Konopnicką o wierszyk, który mógłby stanowić zew polski dla młodzieży śląskiej. W odpowiedzi na to przesłała Konopnicka redakcji „Gwiazdki“ „Rotę“, która też została zaraz w roku 1895 ogłoszona na łamach tego pisma.

Ze względu na to, że w wydaniu dzieł Konopnickiej p. Czubka, jako rok ogłoszenia „Roty„ w „Przodownicy“ podany jest rok 1910, byłoby sprawdzenie daty pierwszego ogłoszenia w „Gwiazdce“ i tekstu „Roty“ śląskiej pożądane ze względu na to, że byłby to dowód, że „Rota“ pisana była pierwotnie dla dziatwy śląskiej.

Manuskrypt śląskiego pierwodruku „Roty“ znajduje się w Muzeum ks. Londzina w Cieszynie.

Ford o Lidze Narodów i żydach.

Znany amerykański król samochodowy Ford w rozmowie z dziennikarzem kanadyjskim wypowiedział znamienne słowa. „Liga Narodów—twierdzi Ford— jest związkiem narodu żydowskiego. Ten związek, to jest Liga Narodów, ma interes w tem aby narody się kłóciły. By powstrzymać wojnę, jest tylko jeden środek: 50 finansistów żydowskich, kierujących giełdą światową, przymknąć razem i uniemożliwić ich manipulacje finansowe, a będzie spokój na świecie. Narody, prowadzące wojnę, nic innego nie robią, tylko składają daninę na rzecz żydów.

Dziennik, mający wczesne informacje.

W pewnym dzienniku amerykańskim można było wyczytać:

Wczoraj donieśliśmy pierwsi o śmierci pana Adama Svansona. Zawiadamiamy dziś również pierwsi, że wiadomość ta była przedwczesna. Jak z tego widać, dziennik nasz podaje wiadomości najwcześniejsze swoim czytelnikom.

Inny dziennik znowu. także ocywiście amerykański, podał wiadomość o śmierci znanej osobistości, również przedwczesną. Gdy niedoszły nieboszczyk nadesłał sprostowanie, dziennik ów, aby pozostać wiernym samemu sobie, zamieścił nazwisko ożyłego w rubryce urodzin.

Nowy wynalazek dla zatrzymania pociągu w biegu.

Z Detroit (w Stanach Zjednoczonych Ameryki) donoszą, że podjęta tam próba iskrowego zatrzymania pociągu, znajdującego się w pełnym biegu ukoronowana została jak najlepszem powodzeniem. Pociąg wypuszczony z szybkością 75 klm na godzinę został zatrzymany automatycznie bez użycia przez maszynistę hamulców.

Wynalazcą nowego aparatu jest pan Thomas Clark, młody inż. z Detroit. Zasada wynalazku jest następująca: Wzdłuż szyn puszcza się fale elektromagnetyczne. Skoro te fale napotkają na drodze przeszkodę, to natychmiast działają one na sygnalizator, ustawiony przed maszynistą i zapalają czerwone światło. Nawet, jeżeli maszynista nie widzi sygnału, albo też zajęty jest innym jakimś wypadkiem to i wówczas te same fale elektromagnetyczne blokują automatycznie hamulce. W podobny sposób działają one na pociąg, któryby szedł z przeciwnej strony. W ten sposób wszelkie zderzenia się pociągów i wykolejenia stałyby się w przyszłości na zablokowanych falami elektrycznemi linjach kolejowych niemożliwością.

Czemu w miastach niema dość słońca?

Na pytanie to dały odpowiedź interesujące doświadczenia przeprowadzone nad powietrzem w Paryżu przez znakomitych fizyków, prof. d'Arsonvala i Bordas. Twierdzą oni, iż dym i kurz, wytwarzane przez wielkie miasto, i unoszące się nad nim w powietrzu nie tylko zatruwają atmosferę ale sprzyjając tworzeniu się mgły, oparów, chmur, zabierają miastu wielką ilość światła i ciepła słonecznego. Uczeni paryscy przeprowadzili odnośne doświadczenia, ustawiając w rozmaitych miejscach Paryża t.zw. pluwiometry, zbierające wodę deszczową, z którą spływa kurz, dym i osady, unoszące się w powietrzu. W centrum miasta, w okolicy Palais Royal, zebrano 12 gramów pyłu i osadów na metr kwadratowy w przeciągu roku. W fabrycznem przedmieściu Vitry zebrano w tych samych warunkach aż 1 kilo 629 gramów osadu.

W tak ogromnych ilościach unosi się w powietrzu dym i kurz, wyrzucane przez kominy fabryczne.

Rz. Katolików w Polsce jest obecnie 17.946.922 dusz, parafji 5.614 księży 7977. Średnio na parafję wypada 4000 dusz, a na księdza 2.500. Największą jest archidjecezja gnieźnieńsko - poznańska 1.730.000 dusz, najmniejsza djecezja łucka: 195.000 Najmniejsza parafja znajduje się w Łodzi — Wniebowzięcia N. M. P. — 10.000 dusz z 1 prob. i 5 wikarym (jezuitami)

Odległości czasu naważniejszych wypadków w dziejach ludzkości

Rok 1929 ery chrześcijańskiej jest:

4273 od potopu biblijnego
2682 od założenia Rzymu.
1896 od śmierci Jezusa Chrystusa.
1140 od pierwszej notatki o Polsce, z powodu wojen Karola Wielkiego.
489 od wynalezienia sztuki drukarskiej.
456 od urodzenia Mikołaja Kopernika.
437 od odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba.
357 od zaprowadzenia kalendarza gregorjańskiego.
157 od pierwszego rozbioru Polski
154 od ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych w Ameryce Północnej.
139 od pierwszej rewolucji francuskiej.
134 od trzeciego rozbioru Polski.
52 od wynalezienia telefonu.
31 od wynalezienia radjotelegrafu.
16 od wybuchu wojny.
10 od pokoju wersalskiego.

Kazimierz Gajewski.

Samosąd.

nowela.

(Z cyklu „O polską — Polskę.")

(Dokończenie). Zacnemu Druhowi Edwardowi Zajączkowi — poświęcam

III.

— Ty Franku od kilku dni jesteś dziwnie lepszy. Coś od ciebie idzie, takie dobre... Doprawdy. Franku, coś z dawnych czasów mi się przypomina, kiedyś mię tak bardzo kochał.

— Głupiaś, mam więcej czasu, to i siedzę w domu. A z czem ja lepszy?

— No bo ja wiem... i patrzysz inaczej, i na te robaki mile spoglądasz, i nie pijesz i zagadasz przyjaźniej... No nie wiem co, ale szczęśliwsza jestem.

Franek nie wiedział, co myśleć. Coś czuł, lepszego, czy nie, nie wiedział, ale było coś w nim.

Czasem mu serce żywiej zabiło, czasem bez nijakiej przyczyny zaśmiał się, z niczego, ot, tak — do siebie się zaśmiał.

IV.

W fabryce, po robocie była „masówka". W tym tygodniu już piąty z rzędu wyłamuje sie z pod rozkazów partji. Zebrani uchwalili oddać ich pod sąd. Szczególniej jednego z nich Kucharczyka, który, nie dosyć, że wystąpił z partji, jeszcze do policji zadenuncjował.

Ustanowili sąd: Franciszek Grzelak, Stefan Bartłomiejak, Antoni Gąsek, Jan Nowakiewicz i dwuch delegatów Zarządu partji Abram Najbaum i Hersz Cyperman.

Po masówce odbyło się posiedzenie sądu. Dwuch postanowiono upomnić, dwuch zgładzić. A piątego? Tu przemówił towarzysz Cyperman.

— Towarzysze! — potrzebujemy sobie uświadomić prawdę, z waszego jednego koła, w ostatnim tygodniu ubyło już pięciu członków. W innych dzieje się to samo.

Pamiętajcie, że proletarjat całego świata patrzy na nas, Polska jest szkołą sprawy robotniczej. W Niemczech, Anglji, Francji, ba w Rosji nawet, cierpi ruch rewolucyjny. Jak to powiadają, nasza idea taka potężna a taka mała Polska może się je przeciwstawiać?

Źle się dzieje. Taki np. towarzysz Grzelak, zdaje się, zasłużony, nasz człowiek, widuje, odwiedza takiego znanego burżuja, reakcjonistę jak Andrzej Światopełski! Tymczasem ostrzegam towarzysza Grzelaka, i zwracam uwagę, że się opuścił w pracy

Ale wracam do ostatniego oskarżonego. Dla niego śmierci zamało! Zdradził nas! Dla przykładu musimy przejść do systemu kary, która zdrajcę przestępcę bedzie żarła, paliła, która się wpije w serce, rozerwie go, a mimo to każe mu żyć. Dla niego, dla Kucharczyka mam karę!

On ma żonę, troje dzieci i matkę. I jedną i drugą szalenie kocha. Otóż zgładzona będzie jego matka i żona. Po ich śmierci zechce może odebrać sobie życie, dowie się, że wtedy zginą jego dzieci.

Skończył i czekał długą, długą długą chwilę.

Odpowiedzią była głucha cisza.

— Proponuję — podjął mniej pewnym głosem — żeby dla rehabilitacji podjął się wykonania wyroku towarzysz Grzelak.

Cisza...

— Kto przeciw memu wnioskowi, niech podniesie rekę do góry.

Cisza...

— Mój wniosek przeszedł jednogłośnie.

Franek, obrzuciwszy ponurem wejrzeniem towarzyszów, spojrzawszy na Cypermana złowrogo, wolno dobitnie i twardo odpowiedział:

Wy-ko-na-nia te-go wy-ro-ku nie po-dej-mę się... I wśród wciąż trwającej ciszy wyszedł.

IV.

Mimo odmowy Franka, wyrok był oczywiście wykonany. Kucharczyk dostał pomięszania zmysłów. Franek przez wzgląd na b. duże zasługi, został tylko zawieszony w czynnościach i wyrzucony z fabryki. Tak chcieli delegaci—zarząd fabryki, musiał ulec.

Częściej zachodził do pana Andrzeja. Długie też godziny spędzali na pogawędkach.

— Patrz Franek, wy nie uznajecie Ojczyzny, Boga, Narodu. Spójrz na te portrety. To jest moja Ojczyzna. Dziad skończył na Sybirze, ojciec wpajał we mnie ukochanie ziemi i Narodu. Ja ciebie czytać uczyłem—pamiętasz? To mi ojciec kazał. A spójrz na to — mówił dalej, otwierając album z fotografjami — to moja Ojczyzna... Moje dzieci. Ja teraz będę ich uczył kochać Ojczyznę i Boga. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość — to jest Ojczyzna. I dlatego ona się nigdy nie skończy. I dla tego żyć, być Polakiem, to znaczy czerpać wzory z przeszłości i pracować dla przyszłości Ojczyzny.

— Dobrze, pięknie pan mówi—przerwał Franek — zgódźmy się więc, że ci, jak ich pan nazywa wywrotowcy, chcą zguby Polski, właśnie dlatego, że się wypierają narodowości, tradycji, Boga, dobrze, dobrze i dobrze. Ale niech mi pan powie, co zrobić, żeby ten naród miał lilijne życie, żeby nie gnił w norach, jak ja naprzykład, żeby te dzieci. a więc ta przyszłość dla której trzeba pracować, żeby one nie ginęły z gruźlicy, głodu i braku słońca i powietrza?!

— Mój Franku kochany, odpowiedź bardzo łatwa. Pamiętasz, jak dawniej siadywaliśmy w polu... Ty brałeś książkę, ja cię uczyłem. Czy ty mnie nienawidziłeś wtedy? Chyba nie! Czy ja byłem twoim wrogiem? Nie! I oto przyjaźń nasza przyniosła tobie i mnie pożytek. Ty umiesz czytać, a ja mam zadowolenie. Widzisz, tylko w przyjaźni, wspólnemi siłami można dojść do czegoś.

— Mówisz o biedzie. Oblicz tylko ile ty z tego ośmiogodzinnego dnia pracy wyrwałeś godzin na pogawędki, na wiece, sądy, rozrzucanie odezw. Zlicz te godziny. Pracujmy ośm godzin dziennie, Ford, ten sławny i potężny przemysłowiec amerykański sześciogodzinny dzień pracy wprowadza, ale tam w tym czasie robotnik daje z siebie maksimum swego wysiłku. Dzięki temu fabrykant jest w stanie ulepszać technikę pracy, zaopatrywać robotnika w doskonałe pomoce, może też odpowiednio, dzięki temu, robotnika opłacać. Otóż, nie próżnujmy, przez to samo obniżymy koszta produkcji, tem samem skręcimy kark drożyźnie, za tem przyjdzie ożywienie w handlu i przemyśle, wzmogą się obroty, czem obrót większy, tem pieniądz łatwiejszy do zdobycia i towar tańszy. Zwiększy się zatem zapotrzebowanie rąk, a więc zmaleje bezrobocie, w ślad za tym wzrośnie zaufanie zagranicy, kredyt i t. d.

I oto możemy dojść do stworzenia znośnych warunków pracy i bytowania. Ale widzisz to — mówił pan Andrzej zaciągając się papierosem — to się tyczy naszych żołądków jedynie, a człowiek ma jeszcze duszę i o niej trzeba również myśleć, Weż siebie za przykład.

— Mnie? — przerwał Grzelak — A co pan we mnie widzi — zaniepokoił się Franek.

— W tobie widzę przemianę. Sam jeszcze nie zdajesz sobie z niej sprawy ale ona jest.

Franek poruszył się niespokojnie. Andrzej położył mu przyjaźnie dłoń na ramieniu.

— Słuchaj mnie bracie Franku, byłem ci przecież i jestem przyjacielem Pomyśl, twój dziad. Pradziad, dziesiątki wieków wierzyli... Aż tu przychodzą jacyś osobnicy i powiadają—nie

ma Boga! Czy zmieniło się co? Wszystko idzie swoim dawnym trybem. Tak samo słońce wschodzi i zachodzi, tak samo ziemia rodzi, ludzie się rodzą i umierają — nic się z tych wszechrzeczy zmienić nie dało. A oni krzyczą—my z postępem idziemy—precz z Bogiem! A na Jasnej Górze dokonywują się cuda, stwierdzone protokułami oficjalnemi — a oni krzyczą niema Boga i Ojczyzny, a tu, co tylko dotkniesz do jakiego serca, to najwyżej uśpione, ale w każdem drży ukochanie Ojczyzny.

— Tego wszystkiego niema, ale ty, stary bojowiec, legun, pierwszo-brygadzista, rycerz majowy, jakeś spojrzał na te, wiszące tu portrety, to cię coś za serce chwyciło, jakby spazm tęsknoty, żalu i kochania i mimo woli, potajemnie, w cichości przed samym sobą — westchnąłeś... boś Ojczyznę odczuł.

— A pan skąd wie o tem?!

— No wiem, bo tak jest.

— Tak... te... dawne... dziecinne lata...

— Widzisz, w tych słowach kryje się głęboko utajona miłość Boga i Ojczyzny. Wzdychasz do tego, co było dobre, święte, kochane, bo to były dziecięce, niewinne, lata składasz hołd dobru. — „Tak, te dawne, dziecinne lata", mówisz, bo się w tobie budzi wspomnienie ojca i matki, zagonu ojcowego, bo się w tobie ukochanie tego wszystkiego budzi, tyle czasów kiedyś się modlić i kochać Boga potrafił...

— Panie Andrzeju—przerwał, albo pan niebo przede mną otwiera, albo mi ciężką krzywdę czynisz.

— Zupełnie jestem spokojny, że czynię ci dobrze, uczę cię czytać — w swojej duszy.

VI.

Na Franku też miano dokonać wyroku. Dwukrotnie strzelano doń. Uszedł.

Był z Józką w kościele, pierwszy raz od dziesięciu lat i przysiągł przed Ukrzyżowanym, że do ostatniego tchu miłował będzie ziemię, naród i Boga. Chciał przysiądz na zemstę, ale go Józka odwiodła od tego.

Życie Franka było zagrożone, przyszedł też z radą pan Andrzej i wysłał go z całą rodziną do majątku, do siostry, po namyśle sam tam pojechał.

I tu dopiero Józka odżyła, odnalazła swego Franka, odnalazła życie jasne, dobre, szczęśliwe. Franek się zmienił do niepoznania. Był tkliwy dla dzieci, zawsze trzeźwy, prawie do szaleństwa rozkochany w żonie, w Józce.

Stawiali z panem Andrzejem fabrykę krochmalu, zaprowadzili plantację buraków cukrowych, to w dziedzinie gospadarczej.

Prócz tego założyli kółko rolnicze, stowarzyszenie młodzieży, pani Irena uczyła analfabetów, kursy rzemiosł prowadził znów Franek.

Życie zakipiało, lud z najdalszych okolic, rwał się do pracy, znów rozjazdy, rozchwytywano pana Andrzeja i Franka. Pólka doświadczalne, pszczelarstwo, kooperatywy, straż ogniowa, koła Macierzy — praca zataczała coraz szersze kręgi.

I dopiero zaczęły się odbywać **samosądy**.

Im obu Frankowi i panu Andrzejowi zasądzono order pamiątkowy, list z wyrażeniem podzięki i hołdu za pracę, za oddanie się wielkiej idei—szlachetnego podniesienia ludu, za pracę dla Wielkiej, Potężnej i Ukochanej Polski, za Nią i dla Niej — najserdeczniejszej!!!

Krew, dech ostatni z gardzieli, najostatniejsze uderzenie serca, dla Ciebie, i za Ciebie Polsko i Ty cały calusieńki, miastowy i wiejski Narodzie ukochany, bełkotał wśród łez w kościele, Franek, kiedy mu proboszcz, imieniem ludu bratniego, imieniem dworów okolicznych, wręczał zaszczytny adres.

Taki to się nad Frankiem odbył **samosąd**.

Słownik społeczno-polityczny.

Administracja. — Zarząd, zawiadywanie sprawami publicznemi lub prywatnemi. W dziedzinie spraw publicznych oznacza: 1). działalność państwa lub innego ciała publicznego (Kościoła, samorządu, n. p. gminy powiatu, województwa, gubernji etc. skierowane ku urzeczywistnieniu żądań na państwie lub danym ciele publicznem ciążących; 2). władze, do wykonywania tych zadań powołane. Ustalenie norm i przepisów prawnych dla tej działalności i dla postępowania władz administracyjnych należy do dziedziny prawa administracyjnego.

Administracja państwowa jest władzą i funkcją wykonawczą państwa. W państwach rządzonych absolutnie, gdzie niema rozdziału władz, a jedynem źródłem prawa i władzy jest naczelnik państwa, działający bądź osobiście bądź przez wykonywających jego wolę urzędników, administracja obejmuje wszystkie zadania państwa, a więc: prawodawstwo, sądownictwo i właściwą władzę wykonawczą. W państwach, rządzonych konstytucyjnie, z reguły tylko władza wykonawcza, i to w granicach obowiązujących przepisów prawnych, należy do administracji. Administracja nie może być jednak rozumiana jako ścisłe i bezwzględne wykonywanie istniejących ustaw.

Tem zasadniczo różni się ona od sądownictwa. Sędzia, stosując prawo, wydaje wyrok nie oglądając się na to, czy da on korzyść, czy szkodę. Administracja natomiast jest celową działalnością, zmierzającą do najkorzystniejszego dla państwa i ogółu obywateli stosowania istniejącego prawa. Dobry sumienny administrator nie może działać przeciw prawu, ani poza prawem; w granicach jednak istniejącego prawa ma swobodę działania i od jego wykształcenia, umiejętności, sprawności, zmysłu państwowego i obywatelskiego sumienia zależy pożyteczność lub szkodliwość jego zarządzeń.

Poza władzą wykonawczą tak rozumianą, należy do zakresu administracji pewna, ograniczona zresztą, władza prawodawcza, tak n p. wydawanie rozporządzeń, które bądź same przez się tworzą prawo (nakazy lub zakazy policyjne itp.) bądź zawierają przepisy wykonawcze dla ustaw, uchwalonych przez ciało prawodawcze. Poza tem do administracji w szerszem znaczeniu należy zarząd i organizacja sądownictwa, jako też sądownictwo właściwe tj. wydawanie orzeczeń i wyroków w sprawach unormowanych przez prawo administracyjne (p. sądownictwo, trybunał administracyjny).

Administracja jest centralna lub lokalna, zależnie od tego, czy tyczy się państwa jako całości, czy też podrzędnych organizacyj, związków przymusowych lub poszczególnych części terytorjum państwowego. Administracja centralna w państwie rozpada się na pięć głównych działów zarządu: 1). sprawiedliwości, 2). skarbowości, 3). siły zbrojnej, 4). spraw wewnętrznych i 5) spraw zewnętrznych. Sprawy wewnętrzne obejmują szereg zarządów specjalnych, które dadzą się dzielić i wyodrębniać dowolnie, tak np. Zarząd Przemysłu i Handlu, robót publicznych, pracy, dróg żelaznych, poczt i telegrafów. Wyznań i oświaty, sztuk pięknych, rolnictwa, marynarki i kolonji, etc.

Stosownie do tych działów i podziałów, istnieją w różnych państwach, mniej lub więcej liczne lub tak inaczej zwane, centralne zarządy czyli ministerja. Na czele każdego ministerjum stoi minister lub sekretarz stanu.

Ogół ministrów, pod prezydencją pierwszego ministra czyli premjera, tworzy rząd państwa czyli gabinet, który w państwach parlamentarnych składa się z przedstawicieli większości w parlamencie.

W Polsce odrodzonej po wojnie światowej 1914 — 1919 utworzonych

zostało na mocy dekretów rady regencyjnej i naczelnika państwa z roku 1918/1919, w okresie przedsejmowym i z woli sejmu, 15 ministerjów, a mianowicie spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, spraw wojskowych, skarbu, sprawiedliwości, wyznań religijnych i oświecenia publicznego, sztuki i kultury, zdrowia publicznego, pracy i opieki społecznej, kolei żelaznych, robòt publicznych aprowizacji, poczt i telegrafów b. dzielnicy pruskiej (utworzone ustawą sejmową z dnia 1/8 1919 a zlikwidowane w roku 1922).

Administracja lokalna w państwie jest dwu stopniowa: 1° w powiatach, 2° w województwach, czemu odpowiadają władze administracyjne I szej i II-giej instancji: starostowie w powiatach i wojewodowie. W roku 1921 były w Polsce następujące województwa (utworzone ustawami z 1/8 1919 DU 64/385 i 2/8 1919 DU 65/395 poznańskie i pomorskie w byłym zaborze pruskim, warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie, białostockie w b. Galicji wreszcie odpowiadają województwom okręgi: wołyński, poleski, nowogròdzki—na ziemiach wschodnich) rozp. Rady Min. z 18/11 1920 DU 115/760. Administracja państwowa bywa centralistyczna lub decentralistyczna. Jest centralistyczna wtedy, kiedy w ogromnej większości spraw i we wszelkich instancjach administracyjnych, zarząd sprawowany jest przez urzędników państwowych, podległych bezpośrednio lub pośrednio władzom centralnym (ministerjom), tak, iż od ostatnich zależy w ostatniej instancji decyzja lub zatwierdzenie rozporządzeń władz niższych. Administracja zaś jest decentralistyczna wtedy, kiedy zarząd znaczniejszego szeregu spraw lokalnych powierzony jest miejscowej ludności.

J. Bartoszewicz.

Trzymaj się klamki!

Gdy synowi zrzedła mina,
Ojciec tak pouczał syna:

Nie bądź głupi, synu drogi,
W górę uszy za pas nogi

I spiesz tam gdzie są pałace,
A w pałacach sute płace,

Tam, gdzie różne chamy, chamki
Pańskiej się trzymają klamki,

Gdzie bezczelne miejskie łyki
Robią bujdę z polityki,

Gdzie jest rojno, gdzie jest byczo,
Gdzie za wszystko złotem liczą,

I choć rzecz jest nie do wiary:
złoto w złocie lub dolary.

Niech twe imię tam zasłynie,
Gdzie najtęższe ryją świnie,

Bowiem prawda dowiedziona,
Że tam siła, gdzie mamona.

Jak łopatą, kładł do głowy
Stary ojciec rozum zdrowy.

A syn wlepił w ojca gały,
Stoi, słucha oniemiały,

Wreszcie kontusz przywdział dziada
I tak ojcu odpowiada:

Nie do pańskiej idę klamki,
Nie w pałace ani zamki,

Ale spieszę wprost do dzieła:
Jeszcze Polska nie zginęła.

Zbigniew.

„Żółta Mucha" Nr. 19.

Judaica.

„Zdajemy sobie sprawę z tego, że w Europie mamy dziś nieprzyjaciół. Nie wyszukujemy niepotrzebnie nowych. Przeciwko nam idą wszędzie Żydzi...”

prof. Dr. Stan. Kutrzeba

Książki nadesłane.

Władysław Rabski. Walka z polipem. Wybór feljetonów 1918—24. Nakład Księgarni św. Wojciecha, str. 709.

Przez sześć lat zgórą ukazywały się i ukazują jeszcze na łamach „Kurjera Warszawskiego” „Kartki ulotne“, pióra wielkiego publicysty.

Jest to, jak określa Rabski, „Kalejdoskop zdarzeń, trosk, walk i nastrojów“, są to, powiedzmy wyznania arcywymowne o rzeczach i ludziach, które znakomicie odzwierciadlają duszę pisarza wrażliwego na wszystko, co złe, niskie i przewrotne a nienasycone niby polip mackami stara się objąć młode ciało Polski Niepodległej. Publicysta bystry, Polak o sercu gorącem, obdarzony temperamentem iście galijskim, malarz i dramaturg w stylu, uwydatnia w „Kartkach“ lepiej niż gdziekolwiek indziej wszystkie swoje właściwości psychiczne, cały swój niepospolity talent pisarski. Rabski nie zaczepia ludzi. Nie występuje w imieniu partji, koterji, ale z własnego natchnienia, wiedziony poczuciem odpowiedzialności obywatelskiej i pisarskiej, śmiało staje w obronie tej idealnej Polski, której obraz pieścił w latach niewoli. Broni ojczyzny przed jej wrogami jawnymi i skrytymi, a czyni to gorąco, bez kompromisów z kimkolwiek, bez oglądania się na względy taktyczne. Czy zwyciężył? czy może pochlubić się jednym, drugim triumfem w tej walce piórem. To można stwierdzić na pewno, że wytworzyć umie opinję, a więc siłę moralną, która oddziaływa nietylko na przyjazne koła czytelników, aie i na obce, nieprzychylne środowisko. Niewątpliwie liczą się z jego krytyką, boją się jego głosu potępienia, lękają odsłony in flagranti niedołęstwa, tchórzostwa i samowoli sfer politycznych, której Rabski raz po raz nie wahał się dokonywać.

Niektóre „Kartki ulotne“ zatarły się nieco w pamięci. Dobrze więc, że pod innem właściwszem mianem przypomniano je jako odbicie żywe, chociaż subjektywne przeszłości niedawno minionej, jako przykład czujnej straży obywatelskiej, jako wzór świetnej prozy polemicznej, pełnej plastyki z obrazowości, jakbyśmy patrzyli na wielkie teatrum Nowej Polski, spektakl niestety niewesoły.

Ale „Kartki“ są również w tym zbiorze księgą historyczną, zawierającą najważniejsze, najbardziej interesujące, a nieraz tragiczne chwile z życia młodego państwa, księgę pisaną krwią i atramentem“. Zamyka ona poniekąd pierwszy okres historji Polski Zmartwychwstałej, stanowi przeto jakby całość.

Polecamy ją uwadze czytelników inteligentnych, którzy chcą mieć nie suchą kronikę, ale żywą i dramatyczną historję Polski z lat 1918 — 1924.

Na fundusz prasowy złożyli:

Janik Edward w Bielsku 2 zł., Jodłowiec Stanisław z Ślemienia 1. zł., Kołek Jan z Międzybrodzia bialskiego 50 gr. Górka Emil z Białej 40 gr. Królówna Klara w Białej 50 gr. Aniela Grygierczykówna w Białej 50 gr.

Ks. Jan Krzakowski z Kielc — 2 zł. Teofila Sarlejówna z Bielska — 5 zł. Wł. Macak z Krakowa — 2 zł., J. Włodkowski ze Słupcy — 5 zł, P. J. z Warszawy — 2 zł., W. Jamros z Oświęcimia — 1 zł, J. S. z Białej — 3 zł., Mawawski Antoni ze Słupi — 1 zł 50 gr., prof. Dr. D. Zakopane — 1 zł. 50 gr., Tarnawowa Marja — 3 zł

Pamiętajcie

o funduszu prasowym

„MŁODEGO NARODOWCA“.

Cena numeru 50 groszy

Prenumerata		
	roczna	5.— zł.
	półroczna	3.— „
	kwartalna	1.50 „

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181.194

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona	120.— zł.
1/2 strony	60.— „
1/4 „	30.— „
1/8 „	15.— „
1/16 „	10.— „

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Redaktor Naczelny i Wydawca: Edward Jan Zajączek. Redaktor Odpowiedzialny: Franciszek Pyclik.
Druk. Zakl. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA" w Sieradzu.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.